



Tezy o transcendencji, metafizyce i podmiotowości*

Theses about transcendence, metaphysics and subjectivity

WIERA PARADOWSKA¹, RYSZARD PARADOWSKI²

Z: 1. Wyższej Szkoły Handlu i Finansów Międzynarodowych w Warszawie
2. Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu

STRESZCZENIE

Cel. W artykule przedstawiono metafizyczną perspektywę rozumienia przyczyn wypalenia zawodowego, ze szczególnym uwzględnieniem koncepcji podmiotowości.

Poglądy. Trzeci element bytu przyjęto nazywać transcendencją – czymś, co przekracza, co wychodzi poza. Wedle filozofii transcendencja nie jest ani dziedziną Boga, ani dziedziną pojedynczego, zorientowanego na swoje potrzeby i cele człowieka. Jedyne, czego człowiek może być pewny, to tego, że „ja istnieję, ale też tego, że istnieje coś, co mną nie jest”. Z punktu widzenia metafizyki możliwe jest dokonanie wyboru polegającego na wzajemnym uznaniu podmiotowości, wzajemnym uznaniu przez ja i nie-ja, że są one wobec siebie nawzajem wartościami równorzędnymi, a zarazem czymś więcej, niż tylko przedmiotami do wykorzystania.

SUMMARY

Background. The paper presents a metaphysical perspective for understanding the reasons of occupational burnout, with a particular emphasis on the concept of subjectivity.

Review. The third element of existence is commonly called transcendence – i.e. something that transgresses, or goes beyond. According to philosophy, transcendence is neither God's domain, nor the domain of a single human being that strives for his/her needs and goals. The only thing any man can be sure of is: "I exist, but there also exists something that is not myself". From the viewpoint of metaphysics a choice is possible consisting in mutual recognition of subjectivity, mutual recognition by self and non-self that the two are mutually equivalent, being at the same time something more than usable objects.

Słowa kluczowe: wypalenie zawodowe / filozofia

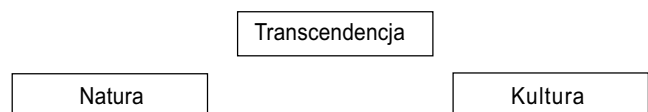
Key words: occupational background / philosophy

Od pewnego czasu psychiatrzy zmagają się z problemem swojego wypalenia zawodowego. Z pomocą naukowego, w tym eksperymentalnego, instrumentarium próbują zgłębić naturę tej przypadłości. Ale czy na pewno jest to przypadłość „naturalna”? Czy nie jest to raczej problem metafizyczny, mający swe źródło w transcendencji? Czym jednak jest owa transcendencja, i jak należy pojmować metafizykę?

Jest taki pogląd, że człowiek jest tym, czym są okoliczności, które go ukształtowały, okoliczności zarówno przyrodnicze, jak i społeczno-kulturowe. W innej wersji, bardziej filozoficznej niż socjologicznej, pogląd ten głosi, że istnieją tylko natura i kultura. Ale możliwy jest inny filozoficzny pogląd, zgodnie z którym oprócz natury i kultury istnieje jeszcze coś trzeciego, coś, co jest źródłem kultury, w tym, przede wszystkim, źródłem wartości. A to one właśnie decydują o tym, czym jest każda kultura, i czym się kultury od siebie różnią oraz, *last but not least*, o pozycji jednostki w obrębie kultury.

Ten trzeci element bytu przyjęto nazywać transcendencją – czymś, co przekracza, co wychodzi poza.

Tablica 1. Trójkąt metafizyczny



Czym zatem jest transcendencja? Popularna odpowiedź głosi, że transcendencja jest związana z Bogiem, że transcendencja jest Bogiem.

Jest jednak pewien kłopot z utożsamieniem transcendencji z Bogiem. A nawet kilka kłopotów. Po pierwsze, religijnie rozumiana transcendencja niczego właściwie nie zmienia w sytuacji człowieka: status człowieka w stosunku do Boga jest wtórny, podobnie jak wtórny jest jego status w stosunku do przyrody i kultury. Po prostu wśród okoliczności, które czynią człowieka tym

* Przygotowana do druku wersja wystąpienia na sympozjum *Praca z chorymi psychicznie i jej koszty osobowe*, które odbyło się 19 czerwca 2004 r., w czasie 41 Zjazdu Psychiatrów Polskich w Warszawie. Przewodniczyli: Prof. H. Sęk, Prof. Cz. Czabała. Organizator: Dr M. Anczewska.

czym jest, pojawia się jeszcze jedna, wyróżniona okoliczność. Tą trzecią okolicznością jest władza, w wypadku transcendencji – władza najwyższa, władza boska. Ciało narzuca swoje prawa przyroda, duchowi – kultura, a podstawowe zasady i wartości narzuca kulturze Bóg. Człowiek jest więc przedmiotem dla przyrody, dla kultury, jest też przedmiotem dla Boga.

Po drugie – z filozoficznego punktu widzenia utożsamianie transcendencji z Bogiem jest co najmniej wątpliwe: nie może być pewności, co do samego boskiego istnienia. Wiemy o Bogu od rodziców, od kapłanów, oni od swoich rodziców i od innych kapłanów i tak możemy się cofać w nieskończoność. Bywają wprawdzie widzenia i objawienia, ale psychiatrzy, jak mało kto, mają na widzenia i objawienia swój wyrobiony pogląd. Brzytwa Ockhama odcina Boga, ale pozostawia władzę.

Po trzecie – nawet Stary Testament nie upiera się przy boskim monopolu na transcendencję. Wedle Starego Testamentu transcendencję wyczerpuje dopiero przymierze Boga i człowieka¹. To przymierze Boga z człowiekiem, a nie sam Bóg, jest według Starego Testamentu źródłem wartości wyższych. Nie jest to, nawiasem mówiąc, obowiązująca interpretacja chrześcijańska. Interpretacja chrześcijańska zatrzymała się, a raczej wróciła, do początku, kiedy to Bóg chciał jeszcze arbitralnie rozstrzygać, co dobre a co złe². Do dziś chcą o tym arbitralnie rozstrzygać chrześcijańskie kościoły, a Kościół katolicki przede wszystkim. Zawsze chce o tym rozstrzygać władza.

Jeśli jednak filozoficznie pojęta transcendencja nie jest związana z Bogiem, to musi być związana z człowiekiem. Ale, w jaki sposób transcendencja jest związana

z człowiekiem? Na pewno nie jest związana z tak zwanym człowiekiem działającym, człowiekiem stawiającym sobie cele i realizującym je z pomocą sprytnie dobranych środków³. Człowiek taki wytwarza wartość niższą, wartość użytkową, odpowiadającą jego potrzebom, ale na pewno nie wartość wyższą, wartość jako taką. Człowiek, owszem, wytwarza coś, co nie jest tylko użytkowe, czy będą to dzieła sztuki, czy dobre uczynki, ale nie wytwarza wzoru, wedle którego te dzieła i uczynki są tworzone. Wzór, wedle kanonu religijnego, wytwarza Bóg⁴ i za pośrednictwem kościoła narzuca go człowiekowi. A więc to władza jest tu ostatecznie źródłem wzoru.

Jednak, wedle filozofii, transcendencja nie jest ani dziedziną Boga, ani dziedziną pojedynczego, zorientowanego na swoje potrzeby i cele człowieka.

Co to więc za dziedzina?

Wróćmy do kwestii pewności. Czego możemy być pewni? Czego ja mogę być pewny? Jedyne, czego mogę być pewny, to tego, że ja istnieję, ale też tego, że istnieje coś, co mną nie jest. Tylko o tych dwóch elementach bytu powiedzieć można, że istnieją na pewno, i tylko oba łącznie składają się na całość bytu. Tej pewnej wiedzy o bycie dostarcza pierwotne doświadczenie – możemy je nazwać metafizycznym⁵ – doświadczenie wzajemnego oporu przed uprzedmiotowieniem, które skądinąd jest doświadczeniem wyodrębnienia się i oddzielenia ja i nie-ja, ja i świata. Czym jednak jest ja i czym jest nie-ja, tego nie mogę wiedzieć w sposób pewny, a w każdym razie nie mogę się tego dowiedzieć? Muszę to sama rozstrzygnąć. Muszę więc zdecydować, czym nie-ja ma być dla mnie, czym ja mam być dla nie-ja i dla siebie samego.

Tablica 2. Transcendencja – to, co jest „powyżej”, co jest „poza”, co jest „źródłem”

Model ideologiczny		Model filozoficzny
Religijny		1. Struktura transcendencji – „ja” – „nie-ja” 2. Doświadczenie metafizyczne wzajemnego oporu wobec obopólnych prób uprzedmiotowienia 3. Wybór (metafizyczny) między przedmiotowym traktowaniem siebie i nie-ja i uznaniem siebie i nie-ja za podmioty 4. Tworzenie podstawowych wartości: posłuszeństwa i wolności
Bóg (samowystarczalny) Człowiek co najwyżej „transcenduje” (dobija się do Boga), ale nie wchodzi w skład transcendencji. W szczególności transcendencja nie ma struktury „Bóg – człowiek”		
Świecki		
Natura (konieczność przyrodnicza – prawa przyrody)	Historia (konieczność historyczna)	

¹ Chcąc być zupełnie precyzyjni musimy stwierdzić, że w Starym Testamencie są – do wyboru – dwie wersje transcendencji, jak są dwa wizerunki Boga: jako władzy absolutnej i jako Przymierza; w tym drugim przypadku „Bóg” może być rozumiany zarówno jako strona przymierza, jak i jego metafora.

² W Księdze Rodzaju jest to jeszcze zazdrosny o swe kompetencje i trochę zdziwiony nieposłuszeństwem dzieci ojciec; u św. Pawła władza jest już tożsama z absolutnym dobrem. Zob. Rz, 13,1 i n.

³ W sprawie krytyki teologizmu w pojmowaniu istoty człowieka zob.: W. Paradowska: *Filozoficzny status pojęcia praktyki*.

Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988, s. 177 i n. Wykazano tam m.in., że pojęcie „działania” nie ma statusu filozoficznego (ogólnego, „uniwersalnego”), oddaje bowiem tylko część tego, co obiektywne.

⁴ Wedle świeckiego – przyroda lub historia; pierwsza działa za pośrednictwem autorytetu nauki, druga – „naukowej ideologii”.

⁵ W sprawie metafizyki zob. bardziej szczegółowo: R. Paradowski: *Cultural Dominants, Metaphysics and Political Evolution. W: Hemispheres. Studies on Cultures and Societies*, 16/2001, s. 23–24. Zob. też: W. Paradowska, R. Paradowski: *Typology of Cultures and Economy in Culture. W: Hemispheres...*, 18/2003.

Wybór, przed którym stoję, nie jest nieograniczony. Chcąc zaspokoić swoje potrzeby i wyzyskać w tym celu nie-ja, natykam się na opór z jego strony; doświadczając tego oporu, a nawet więcej – doświadczając prób zawładnięcia mną przez owo nie-ja, i czując swoją względem niego słabość, mogę mu się podporządkować albo, ufny w swe siły, mogę próbować przełamać jego opór i zawładnąć nim. W jednym i w drugim przypadku współtworzę wraz z nie-ja wartość: jest nią panowanie i podporządkowanie. W ten sposób powstaje wzór pierwszy.

Ale możliwy jest wybór inny: wzajemne uznanie podmiotowości, wzajemne uznanie przez ja i nie-ja, że są one wobec siebie nawzajem wartościami równorzędnymi, a zarazem czymś więcej niż tylko przedmiotami do wykorzystania. W ten sposób powstaje wzór drugi. I właśnie z tych dwóch wzorów i, przede wszystkim, z wytwarzania tych wzorów w efekcie czegoś, co nazywa się tu wyborem metafizycznym, składa się transcendencja. Wybór między przedmiotowym tylko i podmiotowym głównie⁶ traktowaniem siebie i nie-ja jest metafizycznym wyborem właśnie dlatego, że wytwarza podstawę bytu i sam byt wyższy, coś ponadfizycznego, coś metafizycznego i, w efekcie, organizuje całość bytu.

Jednym z praktycznych efektów powyższego rozumowania może być definicja podmiotowości. Podmiotem, wbrew potocznemu przekonaniu, nie jest ktoś, kto skutecznie działa, kto wytwarza cokolwiek, inteligentnie formułując cel i dobierając środki do jego realizacji. Podmiotem jestem wówczas, gdy innego uznaję za pod-

Tablica 3. Trójkąt metafizyczny

Transcendencja	Wybór metafizyczny	1. podmiot–podmiot
		2. podmiot–przedmiot (władza i posłuszeństwo)
natura ⁷		kultura

miot, ale zarazem – gdy domagam się odeń takiego samego uznania⁸. Jeśli istnieje choć jeden podmiot, któremu nie stawiam takiego warunku, i który dla swej podmiotowości nie potrzebuje mojego uznania, wówczas

Adres: Dr Wiera Paradowska, Zakład Psychologii, Wyższa Szkoła Handlu i Finansów Międzynarodowych al. Armii Ludowej 16, 00-637 Warszawa

⁶ „Przedmiotowe traktowanie” („wzajemne przedmiotowe traktowanie”) nie jest zwykłym, lecz „dialektycznym” przeciwieństwem traktowania podmiotowego: w metafizycznym wyborze podmiotowo-podmiotowym wzajemne przedmiotowe traktowanie nie zanika, lecz zostaje ograniczone i poddane obopólnej podmiotowej kontroli.

⁷ „Natura” istnieje w bycie jako takim nie samoistnie, lecz jedynie w postaci ograniczonego (w efekcie metafizycznego wyboru podmiotowo-podmiotowego) lub nieograniczonego (w efekcie podmiotowo-przedmiotowego wyboru) wzajemnego przedmiotowego traktowania. To samo zresztą odnosi się do kultury.

⁸ W kwestii podmiotu zob. też: W. Paradowska: *Filozoficzne i psychologiczne podstawy etyki obywatelskiej. O podmiocie etycznym i podmiocie etyki*. W: R. Paradowski, red.: *Kulturowe*

ani moja podmiotowość nie ma szansy zaistnieć, ani nie ma szansy zaistnieć podmiotowość nie-ja inaczej, jak tylko jako „podmiotowość” władzy. Podporządkowując się komuś, oczywiście – podporządkowując się bezwarunkowo – choćby tym kimś miał być sam Bóg, nie współtworzę podmiotowości *par excellence*, a jedynie ograniczoną, niemetafizyczną i nietranscendentną podmiotowość władzy. Bóg może być uznany za podmiot władzy, ale w żaden sposób nie daje się ukonstytuować jako podmiot. Próba ukonstytuowania się przezeń jako podmiotu, a nie tylko jako podmiotu władzy, zakończyła się jego zniknięciem. Zdefiniowanie Boga jako podmiotu jest nie do pogodzenia z definiowaniem go jako Boga⁹. Poświadcza to Stary Testament.

Psychiatrzy sygnalizują, że nęka ich problem wypalenia. I trudno się temu dziwić. Jeśli ktoś, kto nie jest skończonym psychopata, a więc panowanie nie jest jego pierwszorzędnym celem, uważa jednocześnie, że musi przedmiotowo traktować najważniejszą dla siebie część nie-ja, czyli swoich pacjentów, już to dlatego, że nie wyobraża sobie innego ich traktowania, już to dlatego, że nie jest w stanie obudzić w nich podmiotowości, musi się wypalić. Ale jeśli przeżywa z tego powodu dramat, to jest to już pierwszy krok do odzyskania motywacji. Trzeba się tylko, zgodnie z metafizyką wyboru, świadomie zmierzyć z transcendencją. A w szczególności – podjąć wysiłek o charakterze metafizycznym i o metafizycznych konsekwencjach.

Uznanie podmiotu w chorym psychicznie i domaganie się odeń takiego samego uznania jest być może jeszcze trudniejsze, niż uznanie podmiotowości dziecka połączone z domaganiem się uznania przezeń naszej podmiotowości. Trud jest tym większy, że nie tylko lekarz ma skłonność do uzurpowania sobie władzy nad chorym, ale i pacjent ulega pokusie przypisywania lekarzowi statusu władzy absolutnej, bardziej licząc na cud niż na pomoc. Ale na pewno nie w każdym przypadku jest rzeczą niemożliwą wzajemne uznanie się lekarza i pacjenta za podmioty. Takie wzajemne uznanie jest zresztą konieczne, jeśli zdrowy psychicznie ma być nie tylko pacjent, ale również jego lekarz. Tak jak jest ono konieczne w przypadku wszystkich innych ludzi, powszechnie uważanych za zdrowych.

instrumentarium wolności, t. I: *Etyka i prawo*. Poznań 2004, s. 47: „...człowiek staje się podmiotem, staje się wartością, w relacji z innym człowiekiem. Następuje to przez wzajemne upodmiotowienie, dokonujące się przez wzajemne i wzajemnie ograniczane uprzedmiotowienie oraz wzajemne uznanie się stron tego stosunku za podmioty, za wartości równorzędne, w akcie wyboru metafizycznego”.

⁹ Wspomniane wyżej przymierze między Bogiem i człowiekiem jest tylko tzw. „krokiem we właściwym kierunku”, jednak jako wzór jest wewnętrznie sprzeczne: przymierze nie jest możliwe, gdy między jego potencjalnymi stronami zachodzi absolutna dysproporcja mocy. Dlatego konieczne jest wyjście w stronę metafizyki religijnie niezapśredniczonej. Powyższa propozycja metafizyczna nosi nazwę metafizyki wyboru.